

Czas oswojony

Autor tekstu: **Jarosław Klebaniuk**

Pośród niewielu zjawisk, które są nieuchronne, stałe i wszechobecne czas zajmuje miejsce szczególne. Możliwy jest bowiem zarówno jego dokładny obiektywny pomiar, jak i subiektywne doświadczanie w sposób zależny od stanu emocjonalnego jednostki, tempa życia narzucanego przez społeczność, w jakiej ona żyje, a także od osobistej perspektywy czasu, rozumianej jako dyspozycja osobowościowa, stanowiąca więc przedmiot różnic indywidualnych. To właśnie temu ostatniemu aspektowi uwarunkowań subiektywnego przeżywania czasu w przeważającej części poświęcona jest książka autorstwa dwóch amerykańskich psychologów: Philipa Zimbardo i Johna Boyda. Pierwszy z nich jest jednym z najbardziej znanych żyjących przedstawicieli swojej dyscypliny, drugi zaś — jego co najmniej o pokolenie młodszym współpracownikiem ze Stanford University w Kalifornii.

Przedstawiając sześć najbardziej typowych perspektyw postrzegania czasu w świecie zachodnim, po dwie dla każdej z trzech oczywistych domen, autorzy skorzystali z krótkich charakterystyk typowych przypadków osób, przejawiających jedną z nich. Zastrzeżli jednak, że poszczególne perspektywy są od siebie względnie niezależne, można więc przejawiać w podobnym stopniu więcej niż jedną z nich. Nie znaczy to, że nie istnieją bardziej i mniej funkcjonalne konfiguracje wyników. Do tematu tego powracają zresztą naukowcy w końcowej części publikacji.

Przeszła pozytywna perspektywa może, choć nie musi wynikać z pozytywnych doświadczeń w przeszłości. Bardziej istotne jest aktualne postrzeganie tych doświadczeń. Nawet jeśli były one awersyjne, wciąż mogą być obecnie oceniane jako pozytywne i nastrojać optymistycznie. Osoby osiągające wysokie wyniki lubią wspominać, odczuwają nostalgię za dzieciństwem, cenią rodzinne rytuały i tradycje. W odróżnieniu od nich osoby o **przeszłej negatywnej perspektywie** postrzegają minione doświadczenia w czarnych barwach i to niekoniecznie dlatego, że były one aż tak negatywne. Nawet obiektywnie łagodne, neutralne zdarzenia mogą przy odpowiednim nastawieniu i przekonaniach być oceniane jako bolesne. Osoby o wysokich wynikach żałują swoich decyzji i postępowania, ruminują nad doznanymi krzywdami (myślą o nich kompulsywnie), odmowami, niepowodzeniami, a ich postrzeganie terażniejszości pozostaje pod silnym, zatrującym wpływem przeszłości, niekiedy bardzo odległej. Choć trudno jest zmienić takie negatywne interpretowanie przeszłych zdarzeń i nadmierną koncentrację na nieakceptowanej, nieprzyjemnej przeszłości, to jest to możliwe.

Terażniejsza hedonistyczna perspektywa przejawia się w korzystaniu z życia tak intensywnie, jak to możliwe, a więc wydawaniu pieniędzy na przyjemności takie jak: spotkania towarzyskie, alkohol i narkotyki, masturbacja i seks bez zabezpieczenia, szybka jazda samochodem. Osoby o wysokich wynikach są impulsywne, spontaniczne, kierują się emocjami i chętnie podejmują ryzyko, żyją chwilą i nie lubią planować. Nastawione są na natychmiastową nagrodę, a odracanie wzmocnień przychodzi im z dużym trudem. Z pozoru bliska wyżej przedstawionej jest **terażniejsza fatalistyczna perspektywa**. Choć jednak niektóre zachowania i nawyki wydają się podobne (skłonność do ryzyka i uzależnień), to u ich podstaw nie leży czerpanie radości z życia, ale przeświadczenie, że jest ono bezwartościowe i bezsensowne. Niskie poczucie osobistego sprawstwa (w kategoriach psychologicznych — zewnętrzna lokalizacja kontroli) jest uderzającą cechą osób o wysokich wynikach. Skoro nie odczuwają one własnego wpływu na to, co im się przydarza, poddają się biernie biegowi wypadków lub podejmują niebezpieczne, pozbawione odległego celu działania, których rezultaty przypisują niekontrolowanym zewnętrznym siłom. Mają skłonność do niepokoju, depresji i apatii; są nieatrakcyjne towarzysko i niesumienne.

Przyszła perspektywa postrzegania czasu polega na stawianiu celów długoterminowych przed doraźnymi. Osoby, które ją przejawiają w wysokim stopniu, lubią planować i realizować zadania; są obowiązkowe, solidne, pracowite, wytrwałe, punktualne, konsekwentne i troszczące się o rezultaty swoich działań. Potrafią powściągać zaspokajanie przelotnych zachcianek. Mają duże szanse na osiągnięcie sukcesu zawodowego. Dbają o zdrowie, regularnie wykonując badania, ale za sprawą stresu, którego doświadczają pod presją czasu i tak są narażone na niektóre choroby.

Transcendentalna perspektywa postrzegania czasu w przyszłości oznacza wiarę w duszę i duchy, cuda, prawa boskie i sąd ostateczny, a także sceptycyzm wobec nauki i teorii ewolucji. Osoby ją przejawiające kontrolują swoje impulsy i agresję, licząc się z przyszłymi konsekwencjami.

Za najkorzystniejsze dla dobrostanu psychicznego i zrównoważonego, czyli pozwalającego

osiągać cele, rozwijać się i doskonalić, lecz jednocześnie doświadczać przyjemności i radości, życia, autorzy uznali taki profil perspektyw, w którym: wysoka jest przeszłościowo-pozytywna, umiarkowanie wysokie są przyszłościowa i terażniejszo-hedonistyczna, a niskie - przeszłościowo-negatywna i terażniejszo-fatalistyczna. Podkreślają przy tym wagę zarówno równowagi, jak i ciągłości indywidualnej perspektywy czasu dla samorealizacji. Polemizują ze stanowiskiem Edwarda Banfielda, który umiejętność dokonywania konceptualizacji przyszłości uznaje za zdeterminowaną genetycznie. Według niego nic nie może uchronić ubogich przed nędzą, bo nie są w stanie uwolnić się od chronicznej orientacji na terażniejszość. Jako badacze, którzy wielokrotnie eksperymentalnie wykazali dużą zmienność i plastyczność ludzkich reakcji, są zdania, że po prostu niezbędną jest silna motywacja i sprzyjające warunki, aby takiej zmiany w zakresie myślenia o czasie dokonać. Proponują więc pewne sposoby równoważenia orientacji, a więc łagodzenia intensywności działań Przyszłościowców i żywotności Terażniejszych, a także rekonstruowania negatywnej przeszłości. Ta ostatnia jest szczególnie groźna dla dobrostanu.

Badania wykazały, że obsesyjne koncentrowanie się na przeszłości nie tylko uniemożliwia myślenie o przyszłości, ale też powoduje nasilenie się depresji i innych zaburzeń psychicznych. Autorzy przytaczają dane, zgodnie z którymi powszechnie stosowana metoda powrotu do traumatycznych sytuacji z przeszłości, poprzez pracę nad emocjami, które wtedy stały się udziałem jednostki, nie zawsze się sprawdza. Stres posttraumatyczny może się utrzymywać pomimo udziału w takich sesjach. Negatywne nastawienie do przeszłości czy fatalistyczne postrzeganie przyszłości u wielu badanych okazuje się silniejsze niż krótkotrwała korzyść z oczyszczającej sesji. Alternatywę może stanowić zastosowanie bardziej zróżnicowanych indywidualnie oddziaływań i terapia zorientowana poznawczo.

Niezwykle interesujące są rozważania dotyczące nieskuteczności pewnych powszechnie stosowanych oddziaływań społecznych. Autorzy poddają krytyce tradycyjne programy, mające na celu zaszczepienie przyszłościowej orientacji osobom, które narażone są na doświadczanie poważnych problemów z powodu swojego skrajnie hedonistycznego nastawienia. Dzieci, które przeszły przez popularny program przeciwdziałania nadużywaniu narkotyków i alkoholu, nie powstrzymały się później przed sięganiem po te szkodliwe substancje w stopniu większym, niż te, które nie zostały poddane programowi. Wyjaśnić to można w ten sposób, że ten i podobne programy tworzone są i kierowane od osób o perspektywie przyszłościowej, zupełnie zaś nie docierają do tych skoncentrowanych na terażniejszości. Autorzy sugerują, że należałoby zacząć od wpojenia tym ostatnim pewnego poziomu orientacji przyszłościowej, aby zaczęły dostrzegać negatywne konsekwencje swoich zachowań, miały świadomość istnienia związków przyczynowo-skutkowych, lecz i tego, że pewne sytuacje są nieprzewidywalne, potrafiły odraczać gratyfikację, planować, wyznaczać cele, samonagradzać się za ich osiągnięcie i powstrzymywać od łamania norm społecznych. Twierdzą też, że szkoła, która gwałtownie wrywa dzieci z ich terażniejszo-hedonistycznej perspektywy, bardzo często bywa nieskuteczna. „Pruska” metoda nauczania perspektyw czasu, polegająca na wpajaniu dyscypliny, moralności i posłuszeństwa służy w większym stopniu społeczeństwu, które potrzebuje ludzi dobrze przystosowanych do monotonicznych prac w określonych ramach czasowych, niż jednostce.

Ciekawa jest także analiza nieskuteczności systemu penitencjarnego, którego funkcjonowanie w USA (ale i w innych krajach na bardzo podobnych zasadach) nie wpływa znacząco na ograniczenie przestępczości. Ponieważ większość osób łamiących prawo ma terażniejszą perspektywę czasu, karanie ich poprzez zabieranie ich czasu z przyszłości (wyroki więzienia) nie może być skuteczne. Osoba, która nie ma koncepcji przyszłości lub też żywi co do przyszłości pesymistyczne przekonania, nie może być tej przyszłości skutecznie pozbawiona. Zresztą zdaniem Autorów większość tradycyjnych programów zmian behawioralnych jest tworzona „przez Przyszłościowców dla Przyszłościowców”. Przykładem jest wprowadzanie limitów czasowych wypłaty zasiłków i zapomóg. Stosunkowo największą grupę wśród osób je pobierających stanowią te zorientowane na terażniejszość. One to właśnie nie myślą o zabezpieczeniu przyszłości, a więc żyją dniem dzisiejszym i nie oszczędzają. Osoby zorientowane na przyszłość zdaniem Zimbardo i Boyda znacznie rzadziej potrzebują korzystać z pomocy społecznej. Natomiast Terażniejsi zostaną podwójnie ukarani: odebrana im zostanie pomoc w tarapatach, do których doprowadziła ich orientacja czasowa, a program motywacyjny, który ma im pomóc w poprawie położenia skierowany jest do Przyszłościowców. Nawiasem mówiąc szczerą troską autorów o rozwiązanie problemu tej ignorowanej w społeczeństwie grupy (porównują ją do kolorowych), nie uwzględnia jednak faktu, że także bardzo zapobiegliwi, a więc zorientowani na przyszłość, ludzie wykonujący niskopłatne prace, ze względów systemowych popadają w niezawinione tarapaty. (Pisze o tym Barbara Ehrenreich w książce „Pracować za grosze i (nie) przeżyć”). Tak więc sądzę, że zmiana orientacji czasowej lub

dostosowanie programów motywacyjnych do specyfiki psychologicznej dotyczących ich osób tylko częściowo rozwiązują problem.

Wykorzystanie myślenia w kategoriach czasu wydaje się istotne także dla polityków pragnących pozyskać poparcie. Rządzący starają się określać teraźniejszość w kategoriach zysku, przypisując sobie zasługę i zwiększając prawdopodobieństwo uzyskania poparcia dla istniejącego stanu rzeczy. Ta strategia jest skuteczna u wyborców zorientowanych na przeszłość. Z kolei opozycja próbuje definiować teraźniejszość w kategoriach straty spowodowanej przez aktualnie rządzących i nakłonić w ten sposób do oddania głosu za zmianą. To rozumowanie bardziej przemawia do wyborców zorientowanych na teraźniejszość lub przyszłość. Z kolei zwracanie uwagi na niepewność związaną z przyszłością, preferowane przez aktualnie rządzących, zwraca uwagę na zagrażające ryzyko; podkreślanie zaś pewnej przyszłości przez opozycję zwiększa gotowość do podejmowania ryzyka. Łatwo się domyślić, że to pierwsze uprawdopodobnia głos za utrzymaniem *status quo*, drugie zaś — za zmianami. Tak więc partia rządząca dąży do tego, by głos na nią oddany postrzegany był jako zagwarantowanie sobie zysku przez wyborcę, a oddany na konkurentów — jako ryzyko straty. Straszy więc fatalnymi konsekwencjami głosowania na przeciwników politycznych. Natomiast aspirujące do władzy partie opozycyjne postępują odwrotnie: przedstawiają panujący układ polityczny jako stratę dla wyborcy, a swoje przyszłe rządy — jako zapewniające przyszły zysk. W ten sposób zdaniem autorów Clinton w 1992 roku pod hasłem myślenia o jutrze odebrał władzę Bushowi seniorowi, a w 2004 roku Bush junior zachował władzę, obiecując „kontynuowanie wojny z terroryzmem” i strasząc rzekomo niestałym i zmieniającym poglądy Johnem Kerry'm (rywalizującym z nim o fotel prezydenta kandydatem Partii Demokratycznej). Choć z pewnością ograniczanie analizy preferencji i zachowań wyborczych do manipulowania treściami poznawczymi w różnych perspektywach czasowych nie wydaje się zasadne, to poszerzenie dotychczasowego naukowego instrumentarium o ten aspekt, warte jest rozważenia.

Czas odgrywa także ważną rolę w relacjach międzyludzkich. Typowe perspektywy kobiet i mężczyzn różnią się, co może sprawiać, że wzajemnie się uzupełniają, ale niekiedy bywa przyczyną konfliktów. Kobiety są zorientowane bardziej przyszłościowo, mężczyźni zaś teraźniejszo-hedonistycznie. W związkach osób tej samej płci szczególnie partnerzy mają zatem mniej przeciwstawne perspektywy postrzegania czasu. Pary gejowskie są częściej niż lesbijskie narażone na rozmaite pułapki związane z nadmierną koncentracją na bieżących przeżyciach. Także w relacjach międzypokoleniowych odmienną perspektywę postrzegania czasu stawać się może źródłem trudności. Niekiedy nie sposób uniknąć nieporozumień związanych ze zderzeniem się typowej dla dzieci teraźniejszej orientacji na rzeczy, z charakterystyczną dla rodziców koncentracją na przyszłości i karierze zawodowej oraz zaabsorbowaniem rytuałami rodzinnymi i wspomnieniami. To zresztą tylko jeden z wielu wątków poruszonych przez Zimbardo i Boyda. Obok tych dotyczących życia rodzinnego, związków, miłości i szczęścia, znajdujemy w ich pracy rozważania o związkach czasu z wyborami życiowymi, pieniędzmi czy biznesem.

Osobiście nieco rozczarowałem się pracą autora słynnego stanfordzkiego eksperymentu więziennego i jego młodszego współpracownika. Spodziewałem się w niej znaleźć więcej materiału poświęconego subiektywnemu postrzeganiu upływu czasu — jednemu z bardziej interesujących zjawisk, możliwych do introspektywnego badania. Owszem, podrozdział „Prędkość z jaką upływa czas” oferuje informację, że „osoby cierpiące na zaburzenia psychiczne wykazują stałe błędy w postrzeganiu czasu” (s. 173), ale jest ona rozwinięta zaledwie na dwóch stronach. Jeśli nawet dodamy powracające w tekście wzmianki od działania substancji psychoaktywnych, to i tak pozostajemy z niedosytem, a wydaje się, że jest to ważny czynnik, jeśli nie wpływający na nasz psychiczny dobrostan, to przynajmniej z nim związany.

Książkę trudno przypisać do jakiegoś wyraźnego gatunku. Z jednej strony ma cechy pracy popularnonaukowej — przystępność i skierowanie do możliwie szerokiego odbiorcy, a więc operowanie uproszczonym językiem, skrajna redukcja aspektu teoretycznego i metodologicznego przytaczanych rezultatów, przy jednoczesnym odsyłaniu do poważnych źródeł naukowych w przypisach. Z drugiej strony — obszernie fragmenty przypominają popularny poradnik, miejscami zresztą nawet gramatycznie (poprzez stosowanie trybu rozkazującego) odwołujący się do pozycji o instrukcyjnym charakterze. Wprawdzie nie obiecuje łatwych i uniwersalnych rozwiązań, ale w gruncie rzeczy na pewnym poziomie ogólności takie właśnie oferuje: już to za pomocą porad, niekiedy bardzo konkretnych (np. w rozdziale zatytułowanym „Dostrajanie własnego zegara psychologicznego. Jak rozwinąć idealną dla siebie perspektywę czasu?”), już to za pomocą prostych, przynajmniej na pierwszy rzut oka, ćwiczeń (ich bliźniacze wersje umieszczone zostały w rozdziałach 3, 4 i 5, poświęconym przeszłości, teraźniejszości i przyszłości). Podział książki na dwie części nie

stawia granicy pomiędzy lekturą popularnonaukową a poradnikową. Pozornie tylko za tytułem pierwszej „Nowa nauka o czasie. Jak działa czas?” kryje się łatwo przyswajalny zarys naukowej koncepcji, zaś druga „Jak sprawić, by czas działał na twoją korzyść?” stanowi źródło inspiracji do działań autoterapeutycznych czy samodoskonających. W rzeczywistości w obu znajdujemy obok niewymagających naukowego przygotowania relacji z badań psychologicznych, także eseistyczne rozważania, odwołujące się do tekstów publicystycznych, a nawet autobiograficzne relacje obu autorów. Te ostatnie dają niekiedy wrażenie nieco narcystycznej autoekspozycji. Nic nie ujmując Zimbardo jako wybitnemu psychologowi społecznemu, można na podstawie relacji naocznych świadków jego niedawnej wizyty w Polsce pokusić się o konstatację, że ta „literacka” autoprezentacja koresponduje z tą, którą emerytowany guru epatuje uczestników wykładów czy spotkań autorskich. Może i jest on szczerze uroczy, a przy tym pozbawiony fałszywej skromności, ale nieco w tym wszystkim nadmierny.

Praca zawiera wiele cennych informacji, których odnalezienie w porzrzuconych tekstach źródłowych byłoby niezwykle trudne. Niekiedy jednak może irytować — prawdopodobnie już studentów wczesnych lat psychologii — dosyć szczegółowym przytaczaniem szeroko znanych klasycznych badań psychologicznych. Także komentarze uderzają niekiedy patosem i swoistą nadgeneralizacją. W ostatnim rozdziale znajdujemy między takie oto „perełki”: „Daj sobie dar czasu. Jeśli nie zadbasz o zapewnienie sobie czasu na szczęście, nikt inny nie zrobi tego za ciebie” (s. 263). Wprawdzie twierdzenie, że tego rodzaju „mądrości” znajdują jakieś eksponowane miejsce w omawianej książce byłoby krzywdzące dla jej autorów, jednak sam fakt, że się pojawiają stanowi sygnał ostrzegawczy dla tych czytelniczek, które w „Paradoksie czasu” szukają nienachlanej relacji z naukowych odkryć. Jednak kontrowersyjne strony publikacji nie kończą się na instruktarzowych zaleceniach, mających nakierować nas na drogę szczęścia.

Diagnozie zaprezentowanych w skrócie na początku tej recenzji subiektywnych perspektyw doświadczania czasu służą kwestionariusze: postrzegania czasu (*The Zimbardo Time Perspective Inventory, TZPI*) i postrzegania czasu przyszłego transcendentnego (*The Transcendental-future Time Perspective Inventory, TFTPI*). Są to od dawna stosowane, rzetelne i dostarczające cennych informacji metody uzyskiwania informacji o postrzeganiu czasu. Pięć skal wypełnionych łącznie przez 56 twierdzeń odpowiada pięciu perspektywom. Szósta, osobna skala składa się z 10 twierdzeń. W rozdziale 2 (pt. „Czas. Retrospektywny przegląd perspektyw postrzegania czasu”) znajdujemy wprawdzie same pytania wraz z formatem odpowiedzi, a także klucze niezbędne do policzenia sześciu wyników surowych, jednak na próżno szukać będziemy jakiś wskazówek, co do interpretacji uzyskanych liczb. Autorzy są ponad wszelką wątpliwość świadomi, jak ważne są normy w kwestionariuszach. Ich szczegółowe (na przykład stenowe) przytaczanie w popularnej pracy byłoby oczywiście czymś kuriozalnym, jednak pokazanie, jakie wyniki w przeprowadzonych choćby w populacji amerykańskiej czy wśród amerykańskich studentów badaniach można uznać za wysokie, jakie — za przeciętne, a jakie — za niskie, dostarczyłoby podstawowej informacji, bez której odczytanie wyników jest mocno utrudnione. Czy średnia 3 na skali od 1 do 5 to wynik wysoki czy niski? Wcale bowiem nie musi być przeciętny, jeśli przy rozkładzie normalnym osiąga go badani bliscy któregoś z ekstremów, zaś największa proporcja badanych osiąga wyniki wyraźnie odległe w jedną ze stron. Brak informacji na ten temat może wynikać albo z lekceważenia czytelnika, albo z przeświadczenia autorów, że to ujęłoby tekstowi popularności. A może to po prostu zwykłe redakcyjne zaniedbanie?

Innym kontrowersyjnym rysem książki jest szeroki rozrzut skojarzeń perspektyw temporalnych z różnymi aspektami życia i próba zastosowania ich do wyjaśniania wszystkiego. W większości przypadków ma to uzasadnienie w cytowanych badaniach, a przy tym można podejrzewać, że dzięki takiemu szerokiemu i wieloaspektowemu podejściu „każdy znajdzie coś dla siebie”, niemniej jednak chwilami takie zogniskowane na różnicach indywidualnych w postrzeganiu czasu podejście, wydaje się nieco jednostronne. Na przykład analiza upadku Enronu w 2001 roku przytoczona na początku ciekawego skądinąd rozdziału „Biznes, polityka i twój czas”, skupia się na krótkoterminowej perspektywie czasowej zarządzających tą gigantyczną firmą, na preferowaniu terazniejszych wyników kwartalnych i wzrostów kursu akcji, a zatraceniu przyszłościowej perspektywy. Ta skądinąd trafna obserwacja prowadzi jednak do oskarżenia wąskiej grupy decydujących o kreatywnej księgowości indywidualów, przy jednoczesnym przeoczeniu faktu, że był to jedynie jeden z patologicznych przejawów szerszego zjawiska - traktowania bieżącego (i oczekiwanego w najbliższej przyszłości) zysku jako jedynego kryterium wartościowości działań biznesowych. To bowiem zasadnicza ułomność logiki kapitalizmu jako systemu sprawia, że indywidualne działania stają się często tak jaskrawo niemoralne, a niekiedy zgubnie irracjonalne. Oczywiście nie to jest tematem „Paradoksu czasu”, jednak warto pamiętać, że oprócz zawężonej perspektywy temporalnej

istnieją także inne deformacje perspektywy. Absolutyzm psychologiczny, a więc uznawanie zmiennych dyspozycyjnych i sytuacyjnych (gdzie sytuacja rozumiana jest doraźnie i jednostkowo) za wyłączne uwarunkowania postępowania, przy jednoczesnym niedostrzeganiu czynników makrospołecznych i ekonomicznych wydaje się jedną z nich, dodajmy — wyczuwalną w omawianej książce.

Kolejnym mankamentem książki jest niedoskonałość tłumaczenia. W większości przypadków nie zamieszczono anglojęzycznych terminów w nawiasach, więc nie zawsze weryfikacja translacyjnej trafności jest możliwa, jednak z dużą dozą prawdopodobieństwa można powiedzieć, że gdy w polskiej wersji znajdujemy „Środkowy Wschód”, a na nim „zamachowców-samobójców” (s. 145), to w rzeczywistości chodzi o Bliski Wschód. Tłumacze mają polskie imiona i nazwiska, można by więc przypuszczać, że korzystają z krajowej prasy, radia i telewizji, a więc efekt dosłownego skalkowania nazwy regionu geograficznego powinno uruchomić u nich (lub u osoby dokonującej korekty) reakcję dysonansu poznawczego. Widocznie jednak nie uruchomiło. Natomiast przetłumaczenie — tym razem podanego w nawiasie — „flow” jako „zaangażowanie” (s. 105), podczas gdy od wielu lat na polskim rynku wznawiana jest książka Mihalyi’ego Csikszentmihalyi’ego „Przepływ” i tożsama z tytułem kategoria z powodzeniem funkcjonuje w obiegu psychologicznym, świadczyć może o tym, że prace nad przyswojeniem „Paradoksu czasu” wykonane zostały przez osoby, którym literatura z zakresu dyscypliny jest zupełnie obca. Alternatywne wyjaśnienie zakłada świadome zlekceważenie istniejącego stanu rzeczy i familiarności z nim polskiego czytelnika książek popularnonaukowych. W przypadku wydawnictwa, które aspiruje do bycia czołowym na rynku wiedzy, dziwi jednak taki brak dbałości o unikanie oczywistych wpadek.

Korzystne dla książki jest zamieszczenie na końcu indeksów: nazwisk i rzeczowego (choć szkoda, że w tym drugim nie ma tytułowego „paradoksu czasu”). Za niedociągnięcie można uznać brak uporządkowanej zbiorczej bibliografii. Przypisy na końcu rozdziału są znacznie mniej poręczne. Formalne (na szczęście dzięki psychologicznym mechanizmom lektury nie zawsze dostrzegalne) minusy rozsiane są też po całości w formie literówek. Pod względem redakcyjno-korektorskim wolumin nie stanowi szczytowego osiągnięcia PWN.

Pomimo powyższych felerów daleki jestem od odradzania lektury. Nawet czytelniczki (czytelnicy zdarzają się ponoć rzadziej) o sporych kompetencjach psychologicznych w „Paradoksie czasu” znajdą bogactwo interesujących wiadomości i ciekawostek, wiele z nich obcowanie z nauką sławą znajdzie użytecznym, a osobiste wyznania autorów — pełnymi otwartości i uroku. Być może też w poradnikowych fragmentach książki niejedna lub niejeden postrzeże swój czas dokonany jako nieco bardziej oswojony, a czas terażniejszy i przyszły zmieni na szczęśliwsze. Warto podjąć ryzyko.

Philip Zimbardo, John Boyd: „Paradoks czasu”. Przeł. A. Cybulko, M. Zieliński. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, ss. 276.

Jarosław Klebaniuk

Doktor psychologii; adiunkt w Instytucie Psychologii Uniwersytetu Wrocławskiego; autor ponad pięćdziesięciu artykułów naukowych z zakresu psychologii społecznej; redaktor pięciu książek, w tym „Fenomen nierówności społecznych” i „Oblicza nierówności społecznych”; w latach 2007 – 2010 członek Komitetu Psychologii PAN; pisuje także prozę; publikował m. in. w „Akcencie”, „Bez Dogmatu”, „Kresach” i „Lampie”.



[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 18-07-2010)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7414) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7414>)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl